

# Leci kabarecik...

Z dość już obfitych dziejów kabaretu telewizyjnego pamięta się (i wymienia we wspomnieniach) zwykle dwa tylko programy: Starszych Panów Przybory i Wasowskiego — jako przykład widowiska poetyckiego o specyficznym, niełatwym typie humoru i Wielokropek Fillera — jako (jedyne dotąd!) przykład satyry interwencyjnej, ingerencji w sprawy i zjawiska dnia.

Wielkim źródłem inspiracji był i jest dla telewizji K. I. Gałczyński: odzywał się w programach Przybory, ukształtował wyobraźnię Olgi Lipińskiej, autorki „Gallux Show” i „Właśnie leci kabarecik”.

Osobowość — wybitną — przedstawiał Kazimierz Rudzki: nie wykorzystany należycie, utrwalił się jednak w pamięci jako narrator pierwszej — i najlepszej — telewizyjnej edycji „Trędowatej” i jako moderator programów „retro” — np. poświęconych Hance Ordonównie.

Były wreszcie meteory: liczne i zgodnie ze swą naturą po błyśnięciu gasnące. Bo w istocie — niełatwo robić kabaret w TV.

**D**ZIS żywe są trzy zjawiska: a — wspomnienie (w święta — z wdziękiem, w pięknym stylu przypominana przez Katarzynę Skolimowską Hanka Ordonówna; to typ programu kabaretowego w rodzaju dawnego szantanu, z wybitną diseusą), b — cykl czyli trwanie (w święta kolejny kabarecik Olgi Lipińskiej: czarujący aktorsko, niebywale dynamicznie i pomysłowo montowany, lekka burleska rodem z dawnego filmu i z Gałczyńskiego, dowcipny — lecz wciąż ten sam) oraz c — czyli inicjatywy (w święta kolejny program Andrzeja Strzeleckiego: nowość, przebijająca się z trudem, oparta na pomysłach nie zawsze łatwo się rozszyfrowujących, z ambicją satyryczną — to dobrze!, oparta na grupie młodych wykonawców o kształtujących się dopiero osobowościach, w sumie: ciekawa zapowiedź)...

Są to ozdoby programu TV, godne pielęgnacji... (M.M.)